

Recepty i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITIEWSKI

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjar. — Skrzynka pocztowa № 98.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petiowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-ej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pożytek państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb. Reklamy za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., no tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiniomienia do 10 wierszy — 5 rb. Ogłoszenia zwycięstwa za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opł. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:				
	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8.—	4.—	2.—	—70
PRZESYŁKA POCZTOWA	10.—	5.—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	16.—	8.—	4.—	1.50

Zmiana adresu 20 kop. Numer pojedynczy 5 kop. Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Recepty — nie zastrzeżonych od zwrotu — nie przechowuje. Recepty bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

WEZWANIE.

POD HASŁEM:

„ROSJA DLA ZRUJNOWANYCH KRESÓW”

odbędzie się TRZYDNIOWA KWESTA

na korzyść ofiar wojny.

urządzona przez **Komitet Wielkiej Księżniczki TATJANY MIKOŁAJEWNY.**

Kwesta rozpocznie się w dn. 29 Maja st. st., w dniu Urodzin Dostojnej Honorowej Prezeski Komitetu.

TEATR POLSKI, w ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, 1. j. w Piątek 29 maja, (11 czerwca) 1915 r.

Po raz 3-ci:

„UŁANI”

śluka w 4-ach aktach ze śpiewami i tańcami J. Mazura. W akcie 4-ym Mazur w 4-ry pary. Początek o g. 8, koniec punktualnie. o g. 11 w. Kasa Teatralna otwarta od g. 11 do 2 i od 5-ej po poł. W niedzielę i święta przez cały dzień.

Zapowiedź: w Sobotę 30 maja (12 czerw.) „PIĘKNA HELENA” Ofenbacha.

Wielbionemu Duchowieństwu, oraz Radzie, Zarządowi i współpracownikom w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu, kolegom, przyjaciółom i znajomym, a zarówno wszystkim instytucjom i osobom, które wzięły udział w oddaniu ostatniej posługi ukochanemu Ojcu naszemu

Ś. + P.

URBANOWI KRUPSKIEMU

I tym, którzy w jakikolwiek sposób uczcili Jego pamięć, składają z głębi serca „Bóg Zapłać”

„Nowy kurs”.

We wszystkich państwach, biorących udział w wojnie, widzimy zlagodzenie walk partyjnych. I jest to zupełnie zrozumiałe. Wojna stworzyła cel wspólny dla wszystkich obywateli, cel, który w świadomości ogółu musi górować ponad wszystkie zamierzenia stronnictwa. W uznaniu ważności zgody powszechnej rządy przedsięwzięły też ze swej strony rozmaite środki, tamujące właśnie społeczne, namietne polemiki dziennikarskie i t. p. Oczywiście i same one świecić muszą przykładem i same unikać zarzutów stronnictwa. W Anglii, Francji i Belgii w tym przeżyciu celu potworzone zostały gabinety „narodowe”, międzypartyjne. Dążenie do bezstronności widac i w Niemczech, gdzie rząd pozostał bez zmian osobistych. W uznaniu patriotyzmu socjalistów zawieszono tam nawet walkę z socjalizmem: pisma socjalistyczne pozwala się sprzedawać na ulicy, a nawet rozpowszechniać wśród żołnierzy.

Podobne zjawisko widzimy też w Rosji. Wojna z Niemcami zyskała popularność nie tylko wśród ogółu rosyjskiego, bez różnicy przynależności, ale i wśród innych narodowości państwa, w pracy nad ulżeniem ciężkiej wojny spotkali się przedstawiciele wszystkich stronnictw. Rząd daje sobie również sprawę z potrzeby skierowania wszystkich wyników społeczeństwa w jedną stronę i zapobiegania wszystkim, co mogłoby tę jednolitość pogrozić. Wykorzystał to grunt do zbliżenia się stronnictw i dał początek „przeszutowaniu wartości”, które musi się też odbić i na polityce wewnętrznej.

W takich oto warunkach zaczęły się ukazywać w prasie gawędy o „nowym kursie” rządu po wojnie, w pewnej zaś mierze nawet przed jej ukończeniem. Jeden z przywódców prawicy, były gubernator Chwostow rozczłodził się nawet ze swym stronnictwem, gdyż oświadczył się za reformami w duchu „programu Czelnokowa”, umiarkowanego kadeta, który wystąpił ze stronnictwa, gdy go wybrano na prezydenta m. Moskwy. Hurko w znanym po części czytelnikom naszym wywiadzie

w sprawie polskiej nie tylko w tej sprawie zajął wręcz odmienne, niż dawniej stanowisko, ale i na ogół oświadczył, że „po zawarciu pokoju działalność obecnego rządu ulegnie zasadniczej zmianie”. Niemniej jednak z nazwiska dygnitarza w „Kołokole” zapowiedzieli również „nowy kurs”. Wystąpienia te zainteresowały prasę, która też wypowiedziała szereg postulatów i myśli w tej sprawie.

Miedzy innymi Mieniszkiw w „Now. Wr.” oświadczył, że „A priori powiedzieć można, bez żadnego ryzyka omyłki, że po wojnie potrzebna będzie dla Rosji inna nieco polityka wewnętrzna, niż obecnie”. Wojna obecna jest „wielkim sprawdzianem wartości” po ukończeniu wojny okaże się kolosalny i ponęcający materiał, który „nie może nie wpłynąć na podstawy przyszłej polityki wewnętrznej”. Zarówno Mieniszkiw wskazuje, jak i w ogóle pisma tego rodzaju, co „Nowoje Wremia” i „Kołokol” ostrzegają, że nowy kurs nie odbiegnie zbyt daleko ku lewicy. Zauważają natomiast odchylenie kursu nie życzę sobie takie organy, jak „Ziemszczyna” i „Russkoje Znamia”.

Nie wdając się w szczegóły polemiki, przedstawiemy zarys tego, jak sobie nowy kurs wyobraża przede wszystkim „Kołokol”, uchodzący w tym wypadku za echo osobistości wpływowych. Zdaniem tego pisma, nie można właściwie mówić o kursie „nowym” w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, nie chodzi bowiem o zmianę osób, lecz o szerokie budowanie państwa, oparte na jednolitym programie i dające się urzeczywistnić li tylko przy zgodnej pracy wszystkich twórczych żywiołów społecznych w państwie. Planu te, zdaniem pisma, nie mogą być nazwane nowymi, bo były nie ideją przewodnią, „czasów Stolińskich”. Wyjaśniając rzecz dalej, „Kołokol” za pyta, czy byłoby możliwym pozostawić bez wyzyskania dla celów dobra publicznego energii związków miast i ziemstw, która tak świetnie się zarysowała podczas wojny; czy mogłby po rozgromieniu Niemców znaleźć się administrator, któryby uważał za swe zadanie walkę z ziemstwami; czy możliwym jest obecnie pedagog, który zaprzagnąłby znowu likwidować komitety rodzicielskie. Co się tyczy stosunku do innych na-

rodowości, pisze „Kołokol”: „wiadomo tylko, że stosunek do obcoziemców będzie łagodniejszy, polityka zaś kresowa przeźorniejsza”.

„Riecz” zwraca uwagę, że „nowy kurs” charakteryzować się będzie zaufaniem władzy do społeczeństwa, będzie więc nową odmianą dawniej praktykowanych systemów „polityki zaufania”, czy „dyktatury sera”. W polemice z „N. Wr.” organ kadetów oświadcza, że „bynajmniej nie zamierzają rozstrzygać obecnie takich zagadnień, jak równouprawnienie żydów” i zapewnia, że sprawa ministerium odpowiedzialnego poruszona była jedynie na prywatnych naradach, których echo odbiło się jedynie w prasie moskiewskiej. W zasadniczych wskazaniach na dzisiaj „Riecz” godzi się całkowicie z „Nowoje Wremia”. Najważniejszym zadaniem jest pokonanie Niemców, do tego celu kierować należy wszystkie usiłowania i unikać z tego powodu wszelkich waśni. W tem miejscu „Riecz” daje do zrozumienia, że systematyczne zamieszanie wiadomości niekorzystnych dla żydów, sprzeciwia się temu zadaniu.

„Riecz” godzi się też z formułą polityki wewnętrznej, przez „Nowoje Wremia” nakreślonej w tych słowach: „Polityka wewnętrzna powinna być obecnie przedewszystkiem zachowywać spokój, życzliwość względem społeczeństwa, żeby poprzez w niem wewnętrzna spójność jego różnorodnych części i o ile możliwe unikać działań szorstkich i drażniących, które, niestety, tak silnie się zakorzeniły w przyzwyczajeniach i obyczajach niektórych naszych dyktatorów, mających stosunek z polityką wewnętrzną. Można by w danej chwili poprzestać na tem minimum postulatów w stosunku do naszego życia politycznego, o ile nie jest ono w swych przejawach skrepowane wymaganiami wojennymi”. Na tem minimum można byłoby istotnie poprzestać, powiada „Riecz”, samo jednak sformułowanie jego przez „Nowoje Wremia” świadczy, że nie zawsze jest ono zachowywane.

Przy sposobności zaznaczyć musimy, że znane czytelnikom naszym poglądy p. Hurki na rozwiązanie sprawy polskiej ogromnie się „Riecz” nie podobają. Zarzuca ona p. Hurce i nacjonalistom, że nie mogą sprawy tej rozwiązać na podstawie swego programu chcą się poprostu pozbyć Polski. Tymczasem sprawa polska, jak zagadnienie innych narodowości powinna znaleźć rozwiązanie w programie, dotyczącym stosunków wewnętrznie-rosyjskich. Przywódcy kadetów pp. Milukow i Kokoszkini opracowali już swoje „rozstrzygnięcia” tej sprawy, która, jak utrzymują niektórzy, interesuje ich dla tego tylko, i o tyle tylko, że wiąże się z kwestią żydowską.

J. Hl.

Z PRASY.

Opowiadania jeńców.

„Dziennik Kijowski” zamieszcza następujące opowiadania i uwagi jeńców niemiecko-austriackich o ostatniej ofensywie w Galicji, nie pozbawione szerszego znaczenia.

Przywiedziemy niedawno do Kijowa lekarze wojskowi austriacy i niemieccy opowiadają o ogromnych stratach, poniesionych podczas ostatnich bitew w Galicji przez wojska austriacko-niemieckie. Szpitale wojskowe są przepelnione tak dalece, że część rannych leży pokotem na podłogach. W niektórych lazaretach w Galicji zabudowanej i na Węgrzech część rannych umieszczono w korytarzach. Powinny być one szereg nowych łóżek dla szpitali i rozszerzone dotychczasowe.

we, ale i to nie ratuje sytuacji, ponieważ codziennie z frontu przybywają tysiące, nieraz dziesiątki tysięcy rannych. W Austrii dają się odczuć brak medykamentów i środków opatrunkowych, które terminowo doprowadzane są z Niemiec. Personel lekarski jest przepracowany.

Z powodu braku wagonów sanitarnych lekko a nawet ciężko ranni przewożeni są częstokroć platformami.

Lekarze austriacy, z którymi mieliśmy sposobność rozmawiać, obliczają straty austriackie od początku wojny na blisko 3,000,000 ludzi i niemieckie na 4,000,000 zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Część lekko rannych musiała jednak powrócić do szeregów.

Lekarze twierdzą, że podczas ostatnich bitew dwuprzemierze rzucono na pole walki wszystkie swe rezerwy. Obydwa państwa niemal zupełnie ogolone są z wojsk, które znajdują się na granicach.

Armie austriacka i niemiecka stacjonując w powiększone zostały znaczenie przez dodanie świeżo a nęprede wyniszczonych rezerw i powołanych medawno rekrutów. Wszelkie to znajduje się obecnie na froncie i dlatego widocznie połączone wojska austriacko-niemieckie posiadają chwilowo przewagę.

Jeżeli wziąć pod uwagę napięcie sił i poniesione przez związkowców podczas bitew na froncie galicyjskim straty, to znaczenie odniesionych zwycięstw wydaje się problematycznym. Takie przynajmniej opinie wypowiadają trzeźwiej patrzący na rzeczy oficerowie armii austriackiej.

Ostatnia ofensywa w Galicji rozpoczęła została na skutek rad głównego sztabu niemieckiego i cesarza Wilhelma.

Po cofnięciu się rosyjskiej armii Karpat niektórzy sztabowi oficerowie węgierscy i austriaccy doradzali podobno wstrzymanie się z dalszą ofensywą.

Ich zdaniem należało ufortyfikować Karpaty i bronić je przed ewentualną ofensywą rosyjską. Obrona w tych warunkach zagrożonych Węgier wymagałaby znaczącej ilości wojsk, tak potrzebnych monarchii dla obrony granic od strony Włoch, tudzież neutralnych jak dotąd państw bałkańskich.

Na tem stanowisku stał podobno Tisza i inni politycy węgierscy, przeważała jednak opinia wojskowych kół niemieckich, która znalazła wzięcie i echo, w mniemaniach sfer austriackich, nie tracących nadziei odzyskania Galicji Wschodniej.

Zoślarowanie przez Niemców znacznej pomocy militarnej przychyliło ostatecznie szale na ich stronę.

Odprawa p. Brandesowi.

Zarząd warszawskiego T-wa literatów i dziennikarzy uchylił się swego czasu od wystąpienia przeciwko niecnej napaści Jerzego Brandesa na polaków. Obecnie, po znanych zajęciach z powodu artykułu Andrzeja Niemcewskiego o „Księdze Tęczowej polaków”, uważał za stosowne dać odprawę Brandesowi za jego nowy kamiklawy i oszczerczy artykuł, zamieszczony w kopenhaskim „Politiken”.

„Dumny profesor — czytamy w komunikacie T-wa lit. i dzien. — poniekąd dyskretnym milczeniem ustęp, w którym zlekceważyłmy również jego osobę, jako istotnie zdyskredytowaną już dziś w Europie powagę naukową, jako krytyka literackiego, przekonanego o świadome fałszowanie faktów”, zwrócił się bezpośrednio pod naszym adresem z admonicją tej osoby: „Byłoby lepiej, ażeby Tow. literatów i dziennikarzy polskich przeciwdziałało pogromom, zamiast wydawać nie nie mówiących oświadczeń, które nikomu nie mogą imponować, a w każdym razie nie mnie”.

Otóż tu się kryje insynuacja. Nigdy, nigdzie dotychczas w Polsce pogromów, zorganizowanych przez społeczeństwo polskie, nie było. Pan Brandes wie o tem niewątpliwie i świadczy, z całą przewrotnością, jedynie w celu szkolenia interesom narodowym polskim, rzuca na polaków oszczercze posądzenie. Pan Brandes skłamał haniebnie. Społeczeństwo nasze do dni ostatnich z konieczną w chwili dziejowego przełomu rozważa, znosiło wyzywające zachowanie się nacjonalistów żydowskich, systematycznie instygowanych przeciw Polsce przez liberalną prasę rosyjską oraz przez opiekunów zachodnich w rodzaju panów Brandesa, Bernsteina i im podobnych. To jedynie jest prawdą niezbitą i to możemy światu całemu powiedzieć głośno i najkategoryczniej.

Z drugiej strony p. Brandesowi oświadczyć musimy, że Tow. literatów i dziennikarzy polskich do przeciwdziałania pogromom nie jest bynajmniej powołane. Za poszczególne wybryki w

*) Profesor Ignacy Matuszewski, b. prezes naszego Tow., zadał sobie trud zgromadzenia materiałów, przedstawiających kwalifikację p. Brandesa, jako krytyka, we własnym świetle. Praca ta wkrótce ukaże się w jednym z czasopism.

tym rodzaju nie mogłoby być nawet odpowiedzialne całe społeczeństwo polskie, pozbawione niestety wszelkiej samostnej władzy działania, czy przeciwdziałania w jakimkolwiek bądź kierunku, jak zresztą nie jest ono odpowiedzialne za szczyracy się w łonie tego społeczeństwa fanatyzm antysemitki”.

Wskazując na przyczyny, wywołujące zaognienie kwestii żydowskiej, komunikat podnosi „przedewszystkiem ustawiczny napływ na ziemie polskie wyciśniętych z Rosji granicami osiedlenia żydów, a stąd wzrastający nadmiernie wśród ludności miejscowej odsetek elementu obcego; powtóre, stanowisko tych żydów, którzy, czując się między nami coraz mocniejszą liczbą, występują zaczepnie, zagrażając niekiedy najistotniejszym interesom polaków. Nie jest też odpowiedzialne społeczeństwo za napaści i prowokacje, pelen nienawiści ton żydowskiej prasy nacjonalistycznej i sionistycznej, wywołujący wśród nas odpowiedni, naturalny oddźwięk oburzenia i niechęci; nie jest wreszcie odpowiedzialne za niewytłomaczony, niepojęty, w najwyższym stopniu niesprawiedliwy stosunek do nas liberalnych publicystów rosyjskich w rodzaju p. Milukowa, oraz różnych panów Brandesów, Bernsteina, którzy, zarzucając nam winy niepopołnione, wymyślając najfantastyczniejsze jakoby przeciw żydom przez naród polski zdziałane niegodziwości, kłamiąc fakty lub istotne w fałszywym przedstawiając światło, jatrzą jeszcze bardziej bolesną ranę sprawy żydowskiej”.

Spóźniona i niezbyt taktowna w punkcie, gdzie podnosi „fanatyzm antysemitki” polskiego społeczeństwa odezwa T-wa literatów i dziennikarzy, dała powód gazecie „Bierzewia Wiedomości” do wysnuć następujących myśli:

„Towarzystwo literatów przyznaje z ubolewaniem, że wśród pewnej części ludności niechęć do żydów doszła do stopnia fanatycznej nienawiści i objawia to zjawisko: 1) nadzwyczajnym nagromadzeniem żydów przyjeżdżających w Polsce, zwłaszcza w Warszawie; 2) silnym rozwojem nacjonalizmu żydowskiego w Polsce i 3) niestannym oburzeniem podburzaniem prowadzonym za pomocą kłamliwych, zmyślonych faktów przez pewną grupę publicystów bez sumienia. Towarzystwo wzywa do spokojnego tonu i sprawiedliwej oceny działań narodu polskiego przy poruszaniu zagadnień polsko-żydowskich”.

Odezwa przeciwko Brandesowi bynajmniej nie zmniejszyła niezadowolenia z T-wa literatów i dziennikarzy, spowodowanego jego wystąpieniem przeciwko Niemcewskiemu.

Gazety warszawskie podają, iż p. Stanisław Belza wystąpił z T-wa właśnie z powodu wymienionej odezwy.

Informacje i pogłoski.

Przedterminowe zwołanie Dumy Państwowej.

„Birż. Wied.” piszą: W kołach polskich oddawna rozważana jest kwestja konieczności przedterminowego zwołania Dumy Państwowej dla rozwiązania całego szeregu kwestji, które stanęły na porządku dziennym o charakterze ekonomicznym.

Dziś (27 bm. (9 czerwca) w kołach dumskich rozeszły się pogłoski, że przedterminowe zwołanie Dumy zasadniczo zostało zdecydowane, iż Duma zwołana będzie w połowie czerwca.

Posiedzenie dumskie.

Na środę wyznaczone zostało w gabinecie prezesa Dumy, Rodziński, posiedzenie członków Dumy dla rozwiązania niektórych ważniejszych kwestji bieżących.

Nowa ustawa uniwersytecka.

W tych dniach minister oświaty rozszedł kuratorom okręgów naukowych i rektorom uniwersytetów opracować z polecenia tegoż ministra projekt nowej ustawy uniwersyteckiej, dla poczynienia swych uwag.

Za podstawę projektu tegoż ustawy został projekt, opracowany przez b. ministra oświaty Szwarca, wraz z dopelnieniami i zmianami nowymi.

Pomoc pieniężna rządowa.

(AP.) Rada ministrów wyasygnowała T-wu Czerw. Krzyża subwencję w wysokości 3,930,000 rb., wszechstronnemu związkowi miast 3,672,625 rb. i niezależnie od tego rząd wyasygnował na ręce Czerw. Krzyża na pomoc dla chorych i rannych wojskowych do 155 milionów rb.

Przewóz darmowy.

Główny zarząd kolejowy zawiadomił w Warszawie zarządy kolei, że komitetowi Wielkiej Księżny Tatjana nadano prawo w ciągu bieżącego lata przewieźć kolejami żelaznymi w pociągach osobowych w wagonach klasy III z opłatą za klasę 4-tą do 1,000 osób, które uderpały wskutek wojny i wymagają kuracji. Przewóz takich osób będzie się odbywał jak do zakładów leczniczych, tam i na powrót do miejsca zamieszkania.

Udzielenie pełnomocnictw nadzwyczajnych.

(AP.) Zostały zatwierdzone Najwyższą w d. 19 bm. (1 czerwca) przepisy Rady ministrów o udzieleniu ministrów handlu pełnomocnictw nadzwyczajnych dla ogólnego kierownictwa sprawami żywnościowymi w Cesarstwie.

Cena na cukier.

(AP.) Minister handlu za zgodą Wojska Naczelnego, stosownie do postanowienia komitetu żywnościowego, wydał w d. 26 bm. (8 czerwca) postanowienie obowiązujące, ustanawiające maksymalną cenę sprzedaży na rafinadę w gminach na stacjach w rejonie kol. żel. Południowo-Zachodnich po 6 rb. 35 kop. za pud. Przekraczający tę cenę będą karani.

W sprawie wyłączenia.

Biuro pracy społecznej w Warszawie podało do pism warszawskich następujące wyjaśnienie:

W celu likwidacji własności ziemskiej, należącej do wychodźców z państw walczących z Rosją, niektóre rządy gubernialne sporządziły już wykazy tego rodzaju własności i drukują je w „Wiadomościach gubernialnych”. W terminie jedynonocnym od daty wydrukowania służy osobom interesowanym prawo odwołania się do I departamentu Senatu ze skargą, jeżeli do rzeczoną wykazów włączono je nieprawnie.

Prawu przymusowej likwidacji podlegają, jak wiadomo, bezwarunkowo wszyscy posiadacze państw walczących, posiadający własność nieruchomości, nadto byli wychodźcy z państw walczących (wraz z potomstwem), którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie po 1 (14) stycznia 1880 r.

Jeżeli osoba interesowana, włączona do wykazu właścicieli podlegających likwidacji, chce odwołać się do Senatu, powinna do skargi załączyć dowód, że ona czy jej ojciec lub dziad należą czy należeli do poddaństwa rosyjskiego przed 1880 r. (świadczenie rządu gubernialnego o złożeniu przysięgi na poddaństwo, lista stanu służby, metryka urodzenia itp. dokumenty z wyłączeniem atoli paszportów).

Niezależnie od tego można żądać wyłączenia od przymusowej likwidacji, dowodząc swej przynależności do narodowości polskiej lub innej słowiańskiej. Dowodem zaś w tym mierze może być stosowne zaświadczenie trzech znanych obywateli, stwierdzające przez naczelnika powiatu lub gubernatora.

Wreszcie można dowodzić, że bądź sam potent, lub jego dziad, ojciec, syn, wnuk lub małżonek walczył lub walczył z nieprzyjacielem w armii rosyjskiej w stopniu oficera, albo w charakterze ochotnika, lub że otrzymali nagrodę w boju, albo że ponieśli śmierć na polu walki i załączyć do skargi odpowiednio w tym względzie zaświadczenie.

Senat będzie także skargi rozważał bez zwłoki i w razie uwzględnienia skargi poleci gubernatorom wykreślić potentę z wykazu.

Pełne usunięcie języka niemieckiego w depeszach.

(AP.) Na skutek wniosku ministra spraw wewnętrznych Rada ministrów postanowiła zakazać używania języka niemieckiego w telegramach prywatnych, zarówno zamienianych przez Rosję z państwami obcymi, jako też przechodzących drogą transytową przez Rosję. Wyjątek uczyniono tylko dla rosyjskiego T-wa Czerw. Krzyża i jeńców wojennych, którym pozwolono posługiwać się w depeszach językiem niemieckim.

Listy do Redakcji.

Stosunki kościelne w Hanuszyżkach.

Szanowny Redaktorze!

Upieram się prosię w poczynym Pańskim piśmie zamieścić niniejsze aprosowanie. W Nr. 83 „Viltis” wydrukowany został artykuł niejakiego p. U. Mirkiusa o zmniejszeniu dodatkowego nabożeństwa dla litwinów w kościele parafialnym hanuszyżkim

w powiecie trockim. Z każdego niemal słowa powyższego artykułu widać kłamstwo i nienawiść p. Mirkiusa do polaków, parafian tutejszego kościoła. Zaczyna artykuł swój od tego, że im dalej, tem więcej litwini w tutejszym kościele zaczynają doświadczać różnych przykrości. Na to najwłaściwiej byłoby odpowiedzieć, że istotnie im dalej, tem więcej korespondenci gazet litewskich — „Auszra” i „Viltis” — zaczynają pisać różnych niedorzeczności i kłamstw. Wspominam „Auszra” dlatego, że również przed półrokiem pisał w podobnie bezasadny sposób o zmniejszeniu w Hanuszyżkach litewskich nabożeństw.

W kościele tutejszym nigdy nabożeństwa dodatkowego nie odprawiali się tygodniowo, jak pisze p. Mirkius, lecz zawsze w tym porządku, że jeżeli w niedzielę odprawiano się nabożeństwo po polsku, to w tygodniu, jeżeli wypadła jakaś uroczystość, nabożeństwo było już po litewsku i odwrotnie. Tak było zawsze i tak jest do dnia dzisiejszego. O tem redakcja „Viltis” mogła dowiedzieć się od ks. Jerzego Januszewicza, byłego proboszcza hanuszyżskiego, obecnie zaś mieszkającego w Wilnie i pracującego w kancelarii biskupiej. W niedzielę Palmową istotnie nabożeństwo było po litewsku, to też podług porządku w tutejszym kościele w Wielki Czwartek miało być po polsku. W Wielki Piątek miało być po litewsku, ale że litwini nie zebrałi się w dostatecznej ilości i nie było komu śpiewać po litewsku, więc sami prosili, by w czasie uroczystości śpiewano po polsku. Świadkami tego są litwini: Jan Alukonis ze wsi Jamnik i Krzysztof Karpicz ze wsi Konowalski.

Ze w parafii hanuszyżskiej litwinów jest mniej, niż polaków, najlepiej tego dowodzi fakt, że często, pomimo zachęcania, w dniu litewskim nikt komu śpiewać po litewsku, szczególnie w imię uroczyste, wtedy, gdy polaków nigdy nie brakuje i śpiew polski nigdy nie ustaje.

Uroczystość św. Józefa przypadła w tym roku w dniu polskim, a więc podług zwyczajów tutaj przyjętego, kazanie w języku polskim było w czasie sumy, jednocześnie też ogłoszono, że kazanie litewskie będzie po sumie. Tak zawsze bywało i jeżeliby to był dzień litewski, wtedy w czasie sumy wypadłoby kazanie litewskie, a po sumie polskie.

Zarzut, że potrzebom duchowym litwinów są niedostatecznie czyni się zadosyć i że są usuwane na plan drugi wobec powyższego wyjaśnienia, upada sam przez się. Żaden z litwinów tutejszych dotychczas nie miał do mnie żadnej pretensji. Wszystkie potrzeby duchowe są jednakowo spełniane.

Zostałem kapłanem i jestem proboszczem nie dla litwinów i nie dla polaków, a dla katolików. Wszyscy są dla mnie równi i dla wszystkich jestem jednakim ku wielkiemu prawdomośniu zgorszeniu pp. Mirkiusa i im podobnych, którzyby zapewne wytykali, by tylko litwinów potrzeby były opatrzone, a o polakach mijała o to. Jeżeli mieszkańcy mieszanego wiosek żyją wspólnie uczą się wzajemnie litewskiego i polskiego języka, to sądzić, że ani jeden, ani drugi w tem żadnego przestępstwa nie popełniają. Polacy tutejsi również rozprawiają po litewsku, a jednak nie można im z tego powodu uczynić zarzutu, że się litwinizują. Okoliczności tak się składają, że jeden i drugi muszą umieć i po litewsku i po polsku. Tylko u pp. Mirkiusa i im podobnych, przejętych nienawiścią plemienną, mogą powstawać podobne zarzuty.

Z artykułu p. Mirkiusa wynika, że on nigdy w tutejszym kościele nie był, nie zna ani tutejszych porządków, ani stosunków wzajemnych tutejszej ludności, spokojnie ze sobą i zgodnie żyjącej — na mocy czego tedy i po co ogłasza podobne kłamliwe wieści, a tem samem podburza jednych przeciwko drugim, chcąc rzucić zarzucie niezgody? Dla czyjego dobra i w jakim celu pisma „Auszra” i „Viltis” drukują podobne balałunne, na kłamstwie osnute wieści, to pozostaje chyba ich tajemnicą.

Ks. Marcin Puzyrewicz, prob. w Hanuszyżkach.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś w piątek, — św. Teodozjusz; jutro — św. Feliks i P. M., Ferdynanda Kr.; według nowego stylu — św. Jana W., Onufrego Pust.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Teatr polski w ogrodzie po-Bernardynskim.** (Komunikat.) Dziś po raz 3-ci cieszyła się niebawem powodziem sztuka ze śpiewami i tańcami I. Mazura „Ułani ks. Józefa”. W akcie 4-ym mazur w 4 pary.

W sobotę 30 maja (12 czerwca) premiera głośnej operki „Pieśń Heleny”.

Do arcydzieł lektury muzyki zaliczona została „Pieśń Heleny” od chwili pojawienia się na scenach wszystkich stołów świata. Nie wie dziwnego, że zawsze znajdować się będzie na repertuarze, gdziekolwiek opera zagrozi. Pomimo bowiem wartości i zalet muzycznych, daje wielkie pole do popisu nie tylko śpiewakom, solistom, chórom, ale i reżyserowi. Każda scena wystawiająca obecnie „Helenę” wysiła się na możliwą oryginalność. Na naszej scenie oryginalność polegać będzie na tem, że nie tylko de-

koracje, kostjumy i rekwizyty zastosowane będą ściśle do stylu dawnej Hellady, ale i inscenizacja.

— **Inszenizacja „Pieśń Heleny”** W I akcie cała scena zamieni się w grecki amfiteatr, który połączony z anafitorem, zajmowanym przez publiczność, tworzyć będzie jedną całość, tak że wydawać się będzie jakoby zabrana publiczność była dalszym ciągiem tłumów, otaczających tony i światynie. Scena i amfiteatr zamienią się w jedno, a zostanie wrażeń jednej całości greckiego amfiteatru, przepięknie tłumami. Samo przez się rozumie się, że wejście główne do tego amfiteatru prowadzić będzie od publiczności, jakby najniższych kondygnacji oszaki królów. Heleny wraz z dworem przesunąć się będzie przez publiczność. Dla tegoż przyczyn dyrektora uprasza o punktualne przybycie do teatru, gdyż po zaczęciu uwertury publiczność musiałaby tamować przejście artystów, znajdujących się pośród niej. Następne akty stosownie jak pierwszy otrzymają wspaniałą wystawę i efekty świetlne. Personal do tej premjery powiększony został do 60 osób. Zainteresowanie się tą dotąd niewidzianą niepraktykowaną u nas inscenizacją wzbudziło prawdziwą sensację w kręgach miłośników sceny. Zamówienia na pierwsze przedstawienie płyną bardzo szybko (ceny operkowe).

W niedzielę 31 maja (13 czerwca) o godz. 3 po poł. widowisko ludowe po cenach niższych, na którym ujrzymy przepiękny utwór M. Gawalewicza „Królowa Nieboś” z obrazami świętymi. Stachewicza w inscenizacji A. Bolewskiego (ceny popularne).

W próbach operki „Pieśń Heleny” i Siliusza „Pieśń księżycy”.

Kasa teatralna otwarta od 11 do 2 i od 5, w niedzielę i święta przez cały dzień.

— **Koncert na korzyść Suwalskiego Komitetu Obywatelskiego.** W sobotę 30 maja w gmachu teatru polskiego na Pohulanke odbędzie się koncert z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych. Szereg pięknych arii z włoskich oper wykona p. Dorę-Sutkiewicz. P. Lila Bukowska, ułotowiona pianistka wykona utwory Szopena i Liszta. Laureatka londyńskiego konserwatorium p. Szlanga wykona koncert Beethovena. Uczeń znanego profesora G. Bala, ułotowiony barytonista p. Stanisław Kneisler wybrał najpiękniejsze pieśni polskie ze swego bogatego repertuaru. Ułotowiona artystka p. Wanda Rom-Skarżyńska wykona utwory słoweńskie, Konepniakiewicz, Ujejskiego i Staffa. Tak więc uroczystość program, jak również i piękny cel koncertu, są całkiem niewątpliwie w sobotę do teatru licząc tłumy. Bilety są do nabycia w cukierni K. Sztralla (obok Bystoli), a w dniu 30 maja od 5-jej po poł. w kase teatru.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Proświatowanie miasta.** Dn. 26 bm. (8 czerwca) na stację towarową w Wilnie przybyło 89 wagonów z towarami, mianowicie: 3 maki 14 zboża, 14 drzewa, 11 miasa, 3 innych artykułów spożywczych, jako to: makarony, kartofle, otreby, kawa, herbata itp. i 144 różnych innych towarów (manufaktura, wyroby z żelaza itp.).

— **W rzeźni miejskiej.** Dn. 27 bm. (9 czerwca) zabito: 74 wołów stepowych, 101 krajowych, 17 szuk bydła rogatego dla armii, 158 cieląt, 16 owiec i 10 wieprzów. Pozostało na targowisku bydlęcem na d. 28 bm. (10 czerwca): 137 wołów stepowych i 149 krajowych.

— **Choroby zakaźne.** W ubiegłym tygodniu, tj. od dn. 21 bm. (3 czerwca) do dn. 28 maja (10 czerwca) włącznie, miejskie biuro sanitarno-statystyczne zarejestrowało następujące wypadki zakaźne: choroby zakaźne: tyfus wysypkowy 2 wypadki, tyfus żółtkowy — 3, szkarlatyna — 13, dyfteryi — 4, ospę wietrzną — 3, ospę naturalną — 1, różę — 1, odrę — 5 i tyfus nieokreślony 1 wypadek.

— **Ambulatoria miejskie.** Dn. 27 bm. (9 czerwca) inspektor lekarski oglądał miejskie ambulatoria dla niezmężonej ludności miasta. Wszystko znalazło w stanie, odpowiadającym potrzebom. Przyjęcia chorych rozpoczyna się dn. 1 (14) czerwca i tego właśnie dnia przyjęcia chorych w mieszkaniach lekarzy sanitarnych zostaną przerwane.

— **Podajemy adresy pomienionych ambulatoriów:** ambulatorium I-sze — ul. Ostrobramska Nr. 17, II-e — bulw. Aleksandrowski Nr. 33, III-e — ul. Włokomierska Nr. 5, IV-e — ul. Antokolska Nr. 62.

— **Zapisy dla wizytowania obłożnie chorych w ich mieszkaniach** będą się odbywały u lekarzy sanitarnych do g. 12 w południe. Adresy lekarzy sanitarnych wszystkich 8 cyrkulów m. Wilna są następujące: lekarz I cyrkulu — ul. Zawalna Nr. 8, II cyrk. — ul. Zawalna Nr. 39, III cyrk. — ul. Wileńska Nr. 27, IV cyrk. — ul. Kazańska Nr. 7, V cyrk. — ul. Szopenowska Nr. 3, VI cyrk. — ul. Zandarski Nr. 1, VII cyrk. — ul. Świętojeńska Nr. 25 i VIII cyrk. — W. Pohulanka Nr. 7.

— **Woda naszych studzien.** Miejska stacja analityczna obecnie dokonała 150 analiz prób wody studziennej, dostarczonych przez miejskich kuratorów sanitarnych przy oględzinach miejskich studzien. Analiza wykazała, że woda w studniach na kresach miasta jest mniej lub więcej dobra, co się zaś tyczy wody w studniach śródmieścia, zwłaszcza z g. Niemieckiej, Rudnickiej i Żydowskiej, jest ona bardzo licha, niekiedy nawet oburzająca, za zawiera bowiem znaczny procent kwasów azotowego i azotowego, chloru i — co najgorsza — amoniaku.

— **Masto na naszych rynkach.** Doświadczona dokonane przez miejską stację analityczną przekonywały, że masło, dostarczane na rynki przez włocian, jest naturalne, choć dość często bywa nie dość starannie zrobione. Inaczej się rzecz ma z masłem, sprzedawanym przez przekupników zawodo-

wych: masło to zawiera 50 i więcej procentów margaryny i tłuszczów roślinnych.

— **Spadek cen.** Na rynkach miejscowych mniej więcej od dni dziesięciu daje się zauważyć spadek cen i to na produkty pierwszej potrzeby. Tak np. stała się żyto, owies, mąka, jaja, sery itd. Można z pewnym prawdopodobieństwem wnioskować, że wolna konkurencja handlarzy i dostawców jest tu głównym czynnikiem, co potwierdza pogląd Zarządu miejskiego o bezcelowości wszelkich tak przymusowych. Jednocześnie trzeba zanotować, że ta wolna konkurencja nie zawsze chłodzi droga legalną, gdyż naprzekład w ciągu ostatnich dni spisało aż 30 protokółów za sprzedaż mięsa nieochowanego. Stąd rodzi się nader logiczny wniosek, iż niedozwolnym warunkiem zniesienia tak przymusowych jest jednocześnie obosobienie kontroli nad jakością i sposobami sprzedaży wszelkich produktów spożywczych. A w tym kierunku miasto nasze, jak się zdaje, jest obecnie lepiej przysposobione niżli to było dotychczas.

— **Zamknięcie ulic.** Zamknięto dla ruchu kołowego ulice następujące: zał. Policjny (od ul. Wielkiej do Milionowej), ul. Szpitalna (od Rudnickiej do Konnej) i ul. Kamienna (od ul. Portowej do zał. Górzyńskiego).

— **Kryzys cukrowy.** W mieście już od kilku dni w wielu sklepach nie można dostać cukru; sprzedający dowodzą, iż brak ten nastąpił skutkiem niedostarczenia już dawniej zrobionych obwałunków. Tymczasem Zarząd miejski skonstatował, że na stacji towarowej stoja 4 wagony cukru, których nikt nie odbiera. Jest to więc tylko nowa spekulacja hurtowników, lub może tylko spekulacja pośredników.

NEKROLOGIA.

— **S. p. Władysław Kossowski.** W d. 26 maja (8 czerwca) zmarł w tym mieście po długiej chorobie s. p. Władysław Kossowski, fukalowiek względnie skromnie zajmował stanowisko w społeczeństwie, był on szeroko znany nie tylko w mieście, ale i w kraju. Ten „szewc z Bożej łaski”, jak się lubił nazywać, uchodził za „dziwaka” i był nim istotnie, tworzył bowiem wciąż idee polityczne nieraz wielce oświeblwe i wypowiedział je w formie często rozmyślnie cudacznej. Ale nie bez pewnej racji uważał się za spadkobiercę ducha Kilińskiego, serce jego przepełnione było szczerą boleścią na tle powszechnego nieszczęścia i wszelkie sprawy narodowe i społeczne zajmowały myśl jego głęboko i żywo, oświadczając zaś na cele publiczne przewyższał bardzo i bardzo wielu.

Pogrzeb s. p. Władysława Kossowskiego na cmentarzu Rossa odbędzie się dziś z kościoła św. Jana po nabożeństwie żałobnym, które rozpocznie się o g. 9 i pół rano.

RÓŻNE.

— **Trzydniowa kwesta.** Przypominamy, iż dziś rozpoczyna się kwesta na korzyść ofiar wojny, organizowana przez komitet Wielkiej Księżny Tatjana Mikołajówny. Kwesta trwać będzie 3 dni z rzędu.

— **Meldowanie wojskowych.** Policmajster zarządził, by we wszystkich hotelach, pokojach ubelżonych i wjazdach w ciągu 3 dni byli sprowadzani osobne księgi dla meldunków oficerów i urzędników wojskowych. Meldowanie zaś osób cywilnych będzie się odbywało w starych księgach.

— **Zamykanie restauracji.** Policmajster polecił komisarzom policyjnym odebrać od właścicieli restauracji i padolami zobowiązanie na piśmie, że ci, co mają prawo trzymać swe lokale otwartymi do godz. 11 w nocy, jako też i ci, co do północy, punktualnie o pomienionych godzinach będą zamykali swe zakłady i gasili światła. Nawet pod pretekstem sprzątania lokali nie wolno światła zapalać. Policmajster zaleca komisarzom często kontrolować, czy powyższe zarządzenie zostaje przestrzegane i winnych pociągać do odpowiedzialności.

— **W Tow. kolonii poprawczych.** W środę ubiegłą w gmachu instytucji sądowych odbyło się pod przewodnictwem członka w. l. izby sądowej Wierchowskiego doroczne zgromadzenie Tow. kolonii poprawczych. Odczytano sprawozdanie za 1914 r., z którego wiadac, że Tow. liczyło 13 członków honorowych i 79 rzeczywistych; obowiązki prezesa zarządu pełnił członek izby sądowej Ciwczyski.

Kolonie mieszczą się w m. Wilucianach w pow. wileńskim i mają 260 dziesięcin gruntu, przy dostatecznych zabudowaniach i kompletnym inwentarzu gospodarskim, żywym i martwym. W roku sprawozdawczym było wychowawców 93, na d. 1 (14) stycz. 1915 r. zostało 73. Wychowawcy uczą się różnych rzemiosł oraz praktycznej gospodarki na folwarku, obok elementarnych nauk szkolnych. Rok sprawozdawczy przy wydatkach 31,109 rb. 90 kop. zamknięto deficytem 1,087 rb. 98 kop.

WYPADKI.

— **Kradzież.** W nocy z wtorku na środę n. Stankiewiczowej skradziono konia z wózkami i uprzężą.

Wczoraj w nocy z mieszkanka R. Szejmanowej (zał. Zwierzęcy Nr. 16) skradziono różnych rzeczy na sumę około 250 rb.

— **Rozkosze letniska.** Niedawno pisaliśmy, że asenizatorzy wylewają zawartość swych beczek na pola Wolokumpia — miejscowości położonej bardzo blisko Wilna i gęsto zabudowanej przez letników. Fakt, który miał miejsce we wtorek w nocy świadczy, że nasi asenizatorzy zaczynają już systematycznie „udabzać” pola wolokumpskie. Była

godz. 11, cicha majowa noc, gdy w tem z oddali dobiegało skrzypienie ciężkich kół na piasku a z nim przeraźliwy śwąd, który zadrł powłokę szeroko dookoła i zepsuł letnikom majową idyllę. Z okrzykami „bezzaki! bezzaki!” porwano się z miejsc i rzucano się w pogoni za asenizatorami. Lecz już tylko przelśni kurzył się oddalającymi się szybko beczkami. Nie nie pomogło szczelne zamykanie okien w domostwach ani kadzenie, ohydny śwąd wdzierał się wszędzie.

Opisany fakt wylania beczki asenizacyjnej miał miejsce na ruchliwej drodze, łączącej Antokol z Wolokumpiem, wprost letniska Jana Runiewicz.

Tyle się już mówiło i pisało o grozie epidemii, tyle się czyni ku zapobieganiu jej, a tymczasem tak po miastem dzieją się takie beczecństwa.

PROWINCJA.

M I N S K.

— **6 (r.) Doroczna procesja Bożego Ciała** odbyła się w mieście naszym w niedzielę, d. 24 bm. (6 czerwca). Od rana niebo się zachmurzyło i zdawało się grozić ulewą. Powoli jednak wyjaśniło się i pogoda dopisała do końca uroczystości. Dopiero nad wieczorem spadł niewielki deszcz.

Pierwsza procesja wyruszyła o g. 8 rano z kościoła na Złotej Górze i podążyła do katedry. Stąd poprowadził połączony procesję na obchód stacji ksiądz dziekan Jagiellowicz. Pochód przeszedł ulicą Zacharzewską do nowego kościoła, gdzie odprawiona została cicha msza. Następnie proboszcz tego kościoła, ks. Żoładkowski, poprowadził procesję na Złotą Górkę. Tam odprawiona była suma i niecierp. Z powrotem do katedry poprowadził procesję proboszcz żłogórski, ks. Majewski. W pochodzie uroczystym brało udział kilkanaście tysięcy osób. Porządek panował wzorowy. Obchód wcale nie robił podniecia.

Szkoda, że tylko kilka wystaw sklepowych było ozdobionych.

— **6 (r.) Stypendja.** Z postanowienia zgromadzenia marszałków i przedstawicieli szlachty ku uczczeniu 300-lecia Lomu Romanowów utworzono dla dzieci biednej szlachty gubernij mńskiej kilka stypendjów, a mianowicie: przy szkołach realnych w Mińsku i Pińsku, przy gimnazjach w Mozyżu, Bobrujsku i Slucku — po 75 rb., oraz przy moskiewskim instytucje rolniczym — 450 rb. Podania o przyznaniu tych stypendjów należy składać marszałkom gubernialnym lub powiatowemu. Muszą one być opłacone stemplem przepisany i trzeba przy nich załączyć dokumenty następujące: 1) poświadczoną kopję świadectwa lub aktu o przynależności ucznia do szlachty gubernij mńskiej, 2) świadectwo o położeniu rodzinnym i majątkowym ucznia, jak również o tem, że żaden z jego braci ani siostr nie kształcił się na koszt publiczny; 3) świadectwo dyrektora szkoły otem, iż dany uczeń do niej rzeczywiście uczęszcza.

— **6 (r.) Pokaz hodowlany.** Grono ziemian z najbliższych okolic Mińska chce skorzystać ze zjazdu z okazji zebrań Tow. rolniczego, w celu pokazania materiału hodowlanego, jaki jest do sprzedania. Pokaz ma być urządzony dn. 31 maja (13-czerwca) na placu Tow. rolniczego za składem syndykatu przy załuku Nowo-Zacharzewskim. Członkowie T-wa będą mogli wystawić konie, bydło i trzodę. O miejscu należy się zgłaszać w przeddzień pokazu do sekretariatu.

— **Bieniakonie, gub. wileńska (kor. własna).**

Dn. 26 maja (8 czerwca) spaliło się w m. Bieniakonie kilkanaście budynków gospodarczych wraz z domami mieszkalnymi, inwentarza również spaliło się kilka głów. Pożar wynikł w sumo południe, z nieznanego powodu. Wskutek silnego wiatru akcja ratunkowa była bardzo utrudniona — dachy słomiane przy panującej nędeywałej puszce w mgłotnie oka zamieniały się w morze płomieni.

Ogień w mgłotnie oka zamienił się w straszny pożar. Ludność, nie mając swego uratowania — została się w jednym koszałach. Ciż sami gospodarze, zdając się przed 2-ma laty, przy pożarze Bieniakoni, wszystko byli utracili, więc dopiero co ukończyli odbudowywać swe siedziby, a tu znowu je zniszczyła straszliwa klęska. Spaliło się również gminno i esopa wraz z młocarnią i t. d. należące do parafji do księdza proboszcza.

Paszy dla inwentarza niemal w wszystkich brak, a tu i wiosna w r. b. ma przebieg bardzo źle zapowiadający się, a mianowicie: deszcz do tej pory żaden większy nie spadł — opadów więc wogóle odczuwa się wielki brak, rola jest zupełnie przesuszona, w polu winiary piaskiem śgają, unosząc do góry wielkimi słupami, ahowiem wiatry miewamy niemal codziennie i to silne, a prztem i przymokki noce, to ostatnie wprowadzie od paru tygodni przestady nas przesładować, to też trawy na łąkach i pastwiskach nie rosną zupełnie. Bydło wypędzane na pastwisko, nie takamionie naturalnie w domu z braku karmu ryczy w niebłogosy.

Żyło odnie niemal wszędzie chybilo, gdyż z braku wilgoci zupełnie nierozkrzewiło się, więc jest zupełnie rzadkie, już się nawet, siedząc przy ziemi, wykłosisz; jarzyna również, chociaż już w większości weszła, lecz o ile deszcze nie spadną wkrótce, także zupełnie chybli. Konieczna, a zwłaszcza u włocian zupełnie przepada.

Feliks Żyliński.

— **Wielkie Soleczniki, gub. wileńska (kor. wł.).** Przed miesiącem został w nocy okradziony tutejszy kościół parafjalny. A mianowicie, wyważono wielkie drzwi i zabrano z kościoła: 1 lichtarz, 2 krzyżki i puszkę, z której Przemysławski Sakrament wysypało na ołtarz. Wszelkie przedmioty przynależącej małej wartości materialnej. Na trop święto-

kradcy dotychczas nie natrafiono, wprawdzie — był aresztowany kowal miasteczkowy, u którego w kuźni były wzięte obce i młot, znalezione w kościele przy wykryciu kradzieży, porażone przez rabusia i przy pomocy właśnie tych narzędzi były wyważone drzwi.

Obecnie zaś świętami koło pół wsi Trybunice w zarosłach znalaziono wszystkie te przedmioty za wyjątkiem puszek. Krzyże są pogięte i oszpecone. Wtajemniczeni mówią, że obecnie uda się wynaleźć rabusia.

Fel. Żyliński.

— **Pow. dziśnieński.** „Nowa Gazeta” podaje, iż właściciel dóbr w pow. dziśnieńskim, gub. wileńskiej, hr. Broel-Plater, założył w d. 20 grudnia żydów bezdomnych bezpłatnie mieszkanie i utrzymanie.

— **Sawle.** „Auszra” w Nrze 20 donosi, że Niemcy, zajmując Sawle, natychmiast wprowadzili w kościele — miejscowym nabożeństwo rannę dla żołnierzy-katolików. Dwaj księża Niemcy w tymże czasie sprowadzili wojskowych. W święto odbywało się nabożeństwo uroczyste, w czasie którego wszyscy modlący się w kościele śpiewali chórem po łacinie. Niemcy mieli za wyjątkiem parafji, a do mszy służyli sami żołnierze. Do Komunii św. przystępowało wielu wojskowych.

— **Stolbce, pow. miński.** Pożar, który wybuchł w Stolbce w d. 25 bm. (7 czerwca) rozpoczął się o godz. 2-jej po poł. w fakturze Kłajewicza. Na razie w krótkim czasie pożar ten został zagaszony przez miejscową straż ogniową. Wszędzie w pół godziny potem ogień jednocześnie ukazał się znowu na dwóch przeciwnych krańcach miasteczka. Silny wiatr rozniecał płomienie, które też we dwie godziny potem przybyły z Zamirza, Kojdanowa i Swierżnia. Gdy jednak i te nie mogły zalegającego morza ognia powstrzymać, wczorano straż z Mińska. Jakoż o godz. 9 wiecz. przyjechało 60 strażaków z 2-go oddziału miński. straż ochotniczej wraz ze wszystkimi narzędziami ratowniczymi, lecz miasteczko już stało w ruinie.

Spaliło się ogółem 729 budynków. W ten: cerkiew prawosławna, 4 synagogi, urząd gminny i zarząd mieszczański ze wszystkimi aktami, 2-tło poczek.-oszczędnościowe, tartak Kłajewicza, około 400 sklepów i t. d. W ogniu zginęło dwoje ludzi: mężczyzna i kobieta. Straty przekraczają pół miliona rb.

Z dużego handlowego miasteczka ocalały tylko dwie ulice litewskie Mińska i Omentarna z 30-tu domami.

— **Dziwisk (kor. wł.).** Powołany na stanowisko prezesa nadszłego zarządu ziemskiego — marszałek szlachty pow. dziwiskiego — Niemce bar. Alfred Mirbach nie uzyskał zatwierdzenia. Ponieważ jak wiadomo wybrany przez samą ziemię ziemską kilkakrotnie nie dochodził do skutku, więc obecnie na to stanowisko został mianowany z urzędu ziemski naczelnik pow. horodniańskiego gub. czernihowskiej p. Botani

gentami będą panowie: Wacław Babin-
ski, Bolesław Chomicki, Ludwik Gien-
dziejewski, Jan Janowski, Bolesław
Koralewski, Marjan Lutosławski, Bolesław
Markowski, Feliks Mazurkiewicz, Jan
Mrozowski, Franciszek Nowodworski,
Stanisław Pietraszkiewicz, Józef Pol-
ak, Henryk Radziszewski, Walery Ry-
fiński, Kazimierz Tymarkiewicz, Emil
Sokal, Edward Strasburger, Bohdan
Wasilowski, Bohdan Winiarski i Ed-
ward Zielenkiewicz.

× Jak uczyć się, p. Józefa Nakoniecz-
nego. „Głos Lubelski” otrzymał z róz-
nych stron i z różnych sfer społecz-
stwa szereg listów, poruszających sprą-
wę uczenia się, pamięci niedołężnego po-
stać ziomli lubelskiej, Józefa Nakoniecz-
nego.

Znany działacz w lubelskim p. An-
toni Rostworowski pisze: „S. p. Nakoniecz-
nego ukończył z całej duszy zagon ro-
dziny i przez całe życie był pionierem
oświaty wśród ludu wiejskiego, z któ-
rego sam wyszedł i który przyniósł pod-
nieść do jaknajwyższego poziomu oświe-
cenia i uświadomienia narodowego.

Sadze więc, że społeczeństwo posta-
pi zgodnie z jego intencjami, stwarza-
jąc fundusz stypendyjny jego imienia.
Odszedł od tego funduszu proponuje
przeniesić: 1) dla ucznia szkoły rolni-
czej w Kijanach, powstałej z bojno-
go zapisu Brauna Plewińskiego przy
Tow. Roln. Lub., oraz 2) dla uczennicy,
kształcącej się na kursach gospodar-
czych Nałęczowskich, założonych przez
Kolo ziemianek.

Na cel powyższy, gdyby projekt ten
został urzeczywistniony, deklaruje
100 rb.

Te same myśli szczerze gospodarz z lu-
belskiego, Andrzej Maj:

„Zmarł przed laty, p. Maj o-
wiedzieli o lewosławianin, który tak gorąco
pragnął rozszerzyć oświatę wśród ludu.
Winnimy uczcie jego pamięć, a przede-
cieb lepiej jej uczcie nie możemy, jak
przez utworzenie funduszu wieczystego
imienia s. p. Nakoniecznego na stypen-
dja dla kształcących się dzieci włośc-
iańskich. Mamny tu w lubelskim dwie
szkoły ludowe: powstała z zapisu E.
Plewińskiego w Kijanach i kursa go-
spodarskie dla dziewcząt w Nałęczowie.
Niechby wychowawcy ich kochali za
tego stypendyjny. Na ten cel deklaru-
je 10 rb.”

Redakcja „Głosu Lubelskiego” po-
piernie gorąco rzucone projekty, uważając,
iż odpowiadają one najlepiej serdecz-
nym pragnieniom s. p. Józefa Nakoniecz-
nego.

× Pomoc przy żniwach dla rodzin
rezerwistów. Towarzystwa rolnicze w
Królestwie Polskim łącznie z kółkami
rolniczymi zabiegają o pomoc w organi-
zowaniu pomocy w czasie zbliżających się
robót przy żniwach dla rodzin, których
członkowie powołani zostali do wojska.
Celem utworzenia odpowiedniego
funduszu, potrzebne na opłacenie ro-
boć, którzy muszą być wynajmieni
dla niosienia wzmiankowanej pomocy.
Tow. rolnicze obłożyły swych członków
specjalnym podatkiem w wysokości 10
kop. od morga, kółka rolnicze zaś
swych członków — po 3 — 5 kop. od morga,
zależnie od zamożności gospodarzy.

× Wysłudzenie „Głosu Lubelskiego”
donosi, że sprzedaż napoi wysokowych,
niezależnie od przysądzonej kary w drodze
administracyjnej 3 miesięcy więzie-
nia, naczelnik okręgu wojennego
zobowiązał do zapłaty, poza granicę subre-
ktu i okręgu na cały czas trwania wojny
następujących mieszkańców gub. lubelskiej:
Jana Gorzela z Lubomirki, gm. Szczekarków,
paw. puł., mieszkającego
Lubliń: Mojżesza Szajta, Franciszka
Mironasowa z żoną Katarzyną i Marcina
Kunickiego oraz mieszkańców Puław:
Chaskla Goldfinger, Blumę Kesten-
baum, Marię Janiszewską, Joję Gold-
berg, Abrahama Majdelbaum i Lejbe
Goldfinger.

× Złożenie regenta z urzędu. Star-
szy prezes warszawskiej Izby sądowej
zawierając uchwale ogólnego zwołania
warszawskiego sądu okręgowego po-
stawiając złożenie z urzędu warszaw-
skiego regenta p. Marka Borkowskiego.
× Odczyt A. Niemcewskiego. W
piątek, dn. 29 maja (11 czerwca) o godz.
8-iej wieczorem w sali Muzeum Przemys-
łu i Rolnictwa p. Andrzej Niemcew-
ski wygłosi odczyt p. t. „O godności na-
rodowej i grzechach przeciw niej”. Od-
czyt ten obudził w szerokich kręgach spo-
łecznościwa duże zainteresowanie.

× Bomba w 2. W ubiegły
wielek, o godz. 7 zrana, z aeroplanu
niemieckiego rzucono w 2. 2
bomby.

Wybuch wyrwał w jednym z gma-
chów okna z ramami, również uszkodzo-
ne są sprzęty.
Druga bomba upadła w jednym z o-
grodoów, uderzyła o wierzchołek drzewa
i wybuchnęła z wielką siłą na trawniku.
Ofiar w ludziach niema.

× Epilog sprawy R. Ronikiera. Ka-
sacyjna skarga Bogdana R. Ronikiera
została — jak wiadomo — odrzucona
przez senat w dn. 10 kwietnia. W list r.
z. i ten sam senat uprawomocnił się wy-
rok Izby sądowej warszawskiej. Hr. Ro-
nikier pozostał w więzieniu głównem
w Warszawie, korzystając z tej samej
sytyzacji, w jakiej był przed ogłosze-
niem skazującego wyroku, a to dlatego,
że wyrok, choć już prawomocny, nie
mógł być wykonany przed uzyskaniem
Najwyższego zezwolenia, niezbędnego,
gdy salachie skazany jest na karę, po-
łożoną z ograniczeniem lub pozbawie-
niem praw.

Rozkaz Najwyższy z dnia 11 (24)
lutego r. b. nakazuje, przewidzianą
w art. 945 ust. post. kar. i w art. 100
ust. post. kar. przesyłać akt sprawy
do Izby sądowej w Warszawie, ta-
ż zwrócić ją do I wydziału warszaw-
skiej Izby sądowej.

Obecnie sąd okręgowy przesłał wy-
rok, skazujący Ronikiera za mord na
11 lat robót ciężkich, prokuratorowi są-
du okręgowego do wykonania.

Wykonanie wyroku w stosunku do
Ronikiera znajdzie wyraz w jego prze-
niesieniu do więzienia dla „katorżni-
ków” przeznaczonego dla więźniów
określnie w każdym z podziału obowią-
zowym robotom ciężkim.

Obecnie również ulega wykonaniu
decyzja władzy sądowej co do dowodów
rzeczowych.

Pamiętny „list przedśmiertny Sta-
sia”, sfałszowany, celem zwroczenia po-
dejrzewu w kierunku samobójstwa Sta-
sia i uznany przez sąd za fałszywy,
przesłany będzie do gabinetu eksperty-
zy sądowej w Petrogradzie.

Z Galicji.

× Wystawa wynalazków we Lwo-
wie. Bieżące lata odbędzie się we
Lwowie wystawa wynalazków z dzia-
łach rolnictwa i rzemiosł, wraz z
pokazami na wystawie ulepszonej
sposobów produkcji. Wystawę organi-
zuje zarząd Lwowskiego Muzeum Han-
dlowego. Zezwolenie władz już otrzy-
mano. Otwarcie wystawy nastąpi 6 (19)

czerwca. Wejście na wystawę będzie
bezpłatne dla wszystkich, kto nabędzie
jakkolwiek drobny wyrób przemy-
słu. Otrzymały sąd dochód pójdzie
na pokrycie kosztów organizacji i u-
trzymywania wystawy.

× Wyprawianie zbiegów. W ubie-
glą niedzielę krajowy dobroczynny
komitet wyprawił ze stacji Lwów —
Podzamcze do Rosji partię zbiegów,
przybyłych z terenu walk. Partia li-
czy z górą 600 osób.

× B. Suworin we Lwowie. „Gazeta
Narodowa” z ostatniego poniedziałku
podaje, iż w niedzielę 23 maja (5 czer-
wca) przybył do Lwowa redaktor
„Więcei. Wremieni” B. Suworin.

Z Rosji.

× Działalność Banku włościańskie-
go. (AP.). Ogłoszone zostały dane o ope-
racjach Banku włościańskiego w ciągu
pierwszych trzech miesięcy roku bieżą-
cego. Wogóle działalność banku objęła
w tym czasie 123,323 dzies. na ziemi, z któ-
rych 95,753 dz. zostały nabyte przez lu-
dność wiejską ze współudziałem banku
z pośród majątków, stanowiących włas-
ność tegoż banku, tudzież od osób pry-
watnych. Zapas gruntów banku w d. 1
(14) kwietnia r. b. obejmował 2,592,028
dzies. W tym czasie bank sprzedał
ludności wiejskiej z gruntów swoich
wraz z udzieleniem na nie pożyczki
3,114 gospodarcom 37,051 dz. za 3,599,731
rb. Wysokość pożyczki w ciągu tych
trzech miesięcy wynosiła 926 proc. od
sumy sprzedanej.

× 900 fikcyjnych wyroków śmierci.
W Jekaterynodarze drobny urzędnik
zarządu rejonowego Usticzew, który o-
trzymywał od sądów nadzwyczajnych
wiadomości o wyrokach śmierci, dla
dalszych gospodarczych rozporządzeń,
wykombinował niezbyt z tego stałe źró-
dło dochodu. W tym celu układał kłam-
liwe wiadomości o zapadłych rzekomo
wyrokach śmierci, wysyłał je do zarzą-
du, czynił odpowiednio wyasnogowania
i następnie na ich podstawie otrzymy-
wał z Izby skarbowej należne sumy.

Operacje swoje Usticzew rozpoczął
w 1910 r. i prawie przez pięć lat kombi-
nacje te udawały mu się doskonale. Je-
dnakże niedawno zwrócono uwagę, że
zbyt częste w obwodzie tym stały się
wypadki kary śmierci. Zrobiono rewiz-
ję i bez trudności wykryto, że w ciągu
5-ciu lat Usticzew sporządził 900 fikcyj-
nych wyroków śmierci. Usticzew przy-
znał się do winy. W czasie rewizji zna-
lezione w mieszkaniu 45 tys. rubli.
Usticzew oddany został pod sąd.

Na obcsyśnie.

Polskie biuro informacyjno-praso-
we. Na odbytem w dn. 20 maja posie-
dzeniu szerszego grona polskich dzia-
łaczy społecznych, zwołanem przez
organizatorów polskiego biura infor-
macyjno-prasowego w Petrogradzie
wybrano do kierowania działalnością
biura komitet, do składu którego we-
szli pp.: Babiniski Aleksander, Dymasz
Lubomir, Glezmer Stanisław, Grodzki
Bolesław, Kwiatkowski Remigiusz,
Kłot Marjan, Lednicki Aleksander,
Lewestam Henryk, Łukaszewicz Jó-
zef, Mickiewicz Stefan, Niedzwiedzi
Konrad, Rackmann Jerzy, Rotwand
Stanisław, Stanciewicz Wiktor, Swięcio-
cki Henryk, Szabelko Ignacy, Wachow-
ski Seweryn, Wielecki Aleksander,
Ziabicki Józef, Zukowski Władysław.

Rzecznym komitet wybrał ze swego
łona prezydium: prezes p. Glezmer, wi-
ceprezesi pp. Lednicki i Swięciocki, po-
zostawiając zarząd biura w składzie
poprzednim, a mianowicie wchodzą-
cego pp. Grodzkiego, Lewestama, Miekie-
wicz, Wachowski i Wieleckiego.

Prof. Leon Petrazicki, jak się do-
wiadujemy z wiarygodnego źródła, u-
sunął się z redakcji czasopisma petro-
gradzkiego „Prawo” z powodu zdo-
ławiania wrogim i nieczem niezasad-
nionego stanowiska tego pisma rosyj-
skiego wobec polaków w sprawie sto-
sunków polsko-żydowskich.

Maskarada niemiecka.

(AP.). Z Kijowa donoszą, że wy-
padki przebiegania w Galicji niem-
ców w mundurach austriackich trafiają
się coraz częściej, wobec czego utr-
dzone jest obliczenie że 1000 niem-
ców wśród jeńców, dowiezionych z
frontu galicyjskiego.

Na morzach.

(AP.). Z Londynu donoszą, że w d.
27 bm. (9 czerwca) niemiecka łódź
podwodna zatopila około wschodnich
wyrzbrzy Anglii parowiec norweski
„Clitland”, płynący ze Szwecji do
Hartlepoolu.

O 50 mil od Fastnetroch zatopiona
została norweska barka żelazna „Su-
perbe”, płynąca do Buenos-Ayres z
Queenstown. Żaloga ocalała.

Z Maryet donoszą, że niemiecka
łódź podwodna zatopila parowiec bel-
gijski „Menapierre”. Kapitan tego pa-
rowca, jego żona, córka, starszy ster-
nik, pilot, 12 ludzi załogi przepadli bez
wieści.

Wojna z Turcją.

(AP.). Komunikat urzędowy szta-
bu armii kaukaskiej z d. 27 bm. (9
czerwca): „Do 23 bm. (5 czerwca)
turcy i czelcy zostali zupełnie wypar-
ci z terytoriów pogranicznych w ob-
wodach batumijskim i kurskim. Ofen-
zywa nasza odbywała się w dalszym
ciągu już w granicach Turcji po
prawym brzegu Czorochu i na fron-
cie rzeki Tortum. Przewidywaliśmy
mimo niedogodną górzystą drogę,
następując tylko po wąskich drogach
górkich a często i po bezdrożu,
wzdużając się na szczyty wysokie i
trudne do wejścia, po śniegu gło-
kim, wojska nasze krok za krokiem
wypierali Turków z ich mocnych po-
zycei i do 21 bm. (3 czerwca) zajęli
całe terytorium tureckie pomiędzy
naszą granicą a rzekami Czoroch i
Tortum. Do tego okresu wojska na-
sze spotykały się przeważnie z czo-
łowami oddziałami Turków i z licze-
nymi partiami czelników. Główna zaś
masa sił tureckich, skoncentrowa-
nych na tym kierunku uciekła na
fronty wsłi Ardış — Id — Szakirli
i Klemus. Dokompletowane po wa-
kach pod Sarakamyszem oddziały
armii tureckiej, zajmowały b. silną
z natury pozycję, na nieprzystęp-
nych prawie górach. Oprócz tego
turcy wzmocnili te pozycje wielopię-
trowymi szanami i zamkniętymi
fortyfikacjami, co jednak nie po-
wstrzymało naszych dzielnych wojsk
i w d. 22 bm. (4 czerwca) rozpoczęli
atak na trudno dostępne pozycje tu-
reckie. Niepodziwianym natarciem
w dolinie Sewriezi, wojska nasze
zajął pierwszą linję umocnień, a
następnie stopniowo szturmuje w
ciągu 5 dni, zdobywały jedną pozycję
po drugiej, posuwając się po
szczytach górskich i wciągając reko-
nawce własnymi armaty na szczyty od
tysiąca do 10 tysięcy stóp wysokie,
dokonywując przytem często ataków
na bagnety wojska nasze wypierali
uporczywie operujących się Turków
z szeregu wcześniej przygotowanych
mimo ufortyfikowanych przez nich
pozycei i w d. 24 kwietnia (6 maja)
zajął Ardış i Id. Podczas tego im-
petycznego następienia naszego
wzięliśmy do niewoli wielu jeńców
88, 89, 90, 91 i 94-go pułków tureckich.
W Ardosis, Idzie i innych punk-
tach zdobyliśmy wiele zapasów pro-
wiantu, pewną ilość pocisków armat-
nych i wiele nabojęw karabinowych
oraz jaszczki z nabojami, inwentarz
telefoniczny i telegraficzny, wresz-
cie kancelaryę 88-go pułku. Do d. 5
(18) bm. wyznaczone wojskom zad-
niem w kierunku Olyfińskim było do-
konane.

Podczas gdy rozgrywała się ope-
racja w kierunku olyfińskim, turcy
skoncentrowali w rejonie Urmji wol-
ny korpus Chalil Beja, wzmocniony
przez b. liczną kolumnę kurdów oraz
przez rezerwy, i zaatakowali w d. 15
(28) maja awangardę naszą, wysu-
nięta ku Dilmanowi. Nie bacząc na
znaczną przewagę sił tureckich, a-
wangarda nasza bohatercko po-
wstrzymała impetyczny nacisk licze-
nogo bardzo wroga, zwolna cofała
się ku wyniosłościom pod Muchaw-
dzikiem, o kilka wiorst na północ od
Dilmanu. Tymczasem pod Muchaw-
dzik już podchodziły główne siły na-
sze. W d. 17 (30) maja turcy popro-
wadzili atak decydujący na szerokim
frontie, na pozycje nasze pod Mu-
chawdzikiem, lecz napotkali stosow-
ny opór skoncentrowanych sił na-
szych, które po trzydniowym bitwie
uporczywie, odparły atak przeciwni-
ka i na trzeci dzień przeszły do im-
petycznego natarcia. Turcy ponieśli-
szy wielkie straty i rozbijawszy się o
wytrzymałość wojsk naszych, nie mo-
gąc wytrzymać zabójczego ognia ar-
mat, kulomiotów i karabinów oraz
nacisku wojsk naszych, pośpiesznie
opusili Dilman i porzucając część
swego obozu i szpital z całym perso-
nelem, ścigani przez nasze wojska,
cofnięli się z powrotem w góry na
wcześniej ufortyfikowane pozycje.

Po zwycięstwie pod Dilmanem
postanowiono zostało nie tylko ostate-
cznie rozbić grupę Dilmańską tur-
ków, lecz rozbić i rozproszyć wszy-
stkie siły tureckie, znajdujące się
pomiędzy jeziorami Wankiem i
Urmijskimi. Wojska nasze, lewego
skrzydła rozpoczęły ogólną ofenzy-
wę w trzech kierunkach z dolin Alas-
kertskiej i deadyńskiej na Melaz-
gert, z północy, północno-wschodu
i wschodu na Wan i w obejściu od
południa jeziora Urmijskiego od Ta-
brizy na Urmję. Kolumna następu-
jąca z doliny Alaszkertskiej na po-
łudnie przez dolinę rzeki Muratezja
(Enfratu) odrzuca zaczęła przeć bar-
dzo liczną pulki kurdów, przyczem
koczaw nasi niejednokrotnie rzucali
się w szoku konnym na przeciwnika,

kilko niewytrzymałych dzielnych
kół beładnie cofał się na południe.
Konna nasza w dzielnym pocie-
dzie zajęła miasto Melazgert, a na
drugi dzień także nasz oddział zajął
Patnos, poczem wojska nasze, a
zwłaszcza konnica, dokonywali szere-
gu rekonesansów w różnych kie-
runkach prac wszędzie przeciwnika.
W d. 4 (17) bm. zajęliśmy ważny
punkt około jeziora Wankiego, Ar-
dzisz, gdzie wojska nasze połączyły
się z kolumnami postępującymi na
Wan.

W dn. 3 (16) bm. turcy skoncen-
trowali się pod Kopa, na północno-
zachód od Melazgertu i dokonali ofe-
nazy na ten punkt, lecz oddział
nasz, znajdujący się pod Melazger-
tem, dopuścił Turków na najbliższą
odległość i nagle powalił ich od fron-
tu ogniem armat i karabinów ma-
szynowych, zaś od skrzydła dokona-
ła na nich ataku konnica nasza.

Po walce tej turcy, poniosłszy o-
gromne straty, cofnęli się ku Kopa,
a wojska nasze rozlokowały się pod
Derikiem, przed frontem pozycji
tureckich.

W dn. 9 (22) bm. turcy skierowa-
li silną kolumnę przez wieś Damian
i Saradawd ku obejściu naszego le-
wego skrzydła, lecz w swoim czasie
wysłany oddział konnicy z Patnos
razem z oddziałami naszego lewego
skrzydła runął na tę kolumnę turec-
ką, łącząc walkę piechoty naszego
lewego skrzydła z dzielnymi atakami
konniemi jednego z naszych dziel-
nych pułków kozackich.

Rozbita kolumna turecka uciekła
ścigana w ciągu całego dnia przez ko-
zaków, przyczem turcy, znajdujący
się przed Derikiem, pośpiesznie po-
rzuili swe pozycje i również cofnę-
li się w stronę Kopa.

Wreszcie 22 bm. (4 czerwca) zdo-
biliśmy w walce wieś Adilzewas, na
północno - zachodnim końcu jeziora
Wankiego i w ten sposób całe tery-
torium pomiędzy Jarebtem i Ollo-
dagiem oraz północnym brzegiem je-
ziora Wankiego i część Sandzaka
męskiego z miastem Melazgertem
została od Turków uwolniona i zna-
ła się w naszym ręku.

W wymienionych bitwach rozbi-
ta została 33-cia drugolinowa dywi-
zja turecka, wzmocniona przez bar-
dzo liczną kolumnę kurdów.

Jednocześnie z ofensywą na Me-
lazgert rozpoczęła się ofensywa ko-
łuna naszych na Wan od północy
przez trudne do przebycia jeszcze
w końcu kwietnia przełęcze tapary-
skie, na wysokości 9,255 stóp, od pół-
nocy i wschodu przez Kartę, Aknę i
od Delmanu. Turcy, zajmując silne
pozycje w górach na południe od
Delmanu zaczęli pośpiesznie cofać
się na południe - zachód przez Dzi-
ziawerską ku Wanowi. Wojska na-
sze następowały w ślad za nimi. Ko-
łuna północna, po przebyciu prze-
łęczy taparyskiej, rozpoczęła energ-
czne natarcie, prac czołowe oddziały
Turków i kurdów.

W dn. 2 (15) bm. kolumna ta o-
kolo północno - wschodniego kąta je-
ziora Wankiego, w okolicy wsi Sor,
po dwudniowej walce zadała Tur-
kom stanowczą porażkę i prawie ich
rozproszyła.

Kontynuując ofensywę kolumna
nasza w dn. 6 (19) bm. zajęła miasto
Wan, przyczem ludność miejscowa
uroczyście powitała przybywające
wojska rosyjskie, a przedstawiciele
miasta wręczyli dowódcy kolumny
klucze miejskie.

W Wanie wzięliśmy 25 dział for-
tecznych, do 3 tysięcy pudów pro-
chu i wiele broni. Skonfiskowano su-
mę rządową w kasie skarbowej i na
poczęcie oraz zabrano całą korespon-
dencję. Na drugi dzień podczas po-
ścigu Turków, cofających się ku Bi-
lisowi, po walce pod wsią Wastan,
zdołaliśmy 4 armaty tureckie, 1000
motorową i pięć barek żeglownych z
ładunkami.

Do tego czasu zbliżyła się do Wa-
nu z północno-wschodu kolumna śro-
dnia, która również przez cały czas
parła Turków i kurdów. Kolumny
nasze, następujące od Dilmanu przez
Biezyrę na Dzię Hiazerską, podes-
zły: 1-a ku Bankaleh, a 11-ga po
rozbiu pod Bagirie w dn. 12 (25)
bm. tureckiej awangardy bocznej,
wystąpił przez Chalil beja, który
odstępował od Dilmanu i zdoby-
wszy jedno działo w dalszym ciągu
ściga Turków i dotarł do Dzię H-
werskiej.

W ten sposób wolny korpus Cha-
lil Beja, po otrzymaniu porażki pod
Dilmanem, atakowany przez nas
przy cofaniu się przez Dzię Hiaz-
erską i pośpieszający do Wanu dostał
się w matnię. Droga do Wanu była
zagrodzona pod Baszkalą, droga co-
fnięcia się na południe - wschód ku
Hewanduzowi była odejścia przez na-
szą kolumnę, która zajęła Dzię H-
werską a następnie wieś Karpel. Na
południe i na południe - zachód od
Karpela ciągnęła się trudna do prze-
bycia wysoka, górzysta okolica Ne-
storianów, którzy skorzystawszy ze
sposobności zajęli wszystkie prze-
ściecia w górach i napadli na Turków
od tyłu.

Chalil bej próbował wówczas prze-
dostać się do Bitlisu po drodze gó-
rskiej przez Szatach i Mokus, lecz
drogi te były już zajęte przez wojs-
ka nasze z Wanu.

W tymże czasie wojska nasze od
Baszkaleh rozpoczęły atakować wojs-
ka Chalil Beja, który uporczywie
broniąc się odstępował, czepiając się

WOJNA.

Na froncie wschodnim.

(AP.) Przeglad wyd. „Nasz Wie-
stnik” z d. 28 bm. (10 czerwca) donosi:
„Nad Dubiszą dolną wojska nasze
kontynuują energiczne posuwanie się po
prawym brzegu w kierunku zachodnim,
napotykając na silny opór ze strony
przeciwnika.

Na lewym brzegu Niemna stwier-
dzono ofensywę niewielkich oddziałów
niemieckich ku północy od Kozłowa z
lasów rudzkich, przyczem wojska na-
sze wszędzie ustaliły tu styczność z
przeciwnikiem.

Na reszcie punktów zachodnich od
Niemna toczyły się tylko wymiany
strzałów.

Na froncie Osowca Niemcy znów
próbowali bombardować niektóre punk-
ty forteczne, lecz artylerja nasza
szybko zmusiła baterie przeciwnika do
zaprzestania strzałów.

Pomiędzy Biebrzą a Wisłą powa-
żnych starć bojowych nie było, toczy-
ła się tylko zwykła wymiana strzałów
i wyściski wywiadowców.

Niewielkie oddziały przeciwnika w
niektórych punktach usiłowały nieje-
dnokrotnie zbliżyć się do naszych za-
grożeń, lecz za każdym razem odrzu-
cane były naszymi strzałami.

Na wschód od Orzycza wywiadow-
cy nasi pomyślnie zarzucili granatami
ręcznymi duży oddział Niemców, gdy
ci dokonywali ustawiania zagrożeń
drukowych. Wywiadowcy rozbili rów-
nież reflektor niemiecki.

Aeroplany niemieckie, pojawiające
się nad wojskami naszymi, szybko by-
ły odganiane ogniem armatnim.

Na lewym brzegu Wisty w pobliżu
Konopnicy, Niemcy, korzystając z wia-
tru sprzyjającego, wypuścili na spe-
cjalnych przyrządach gaz trujący, wy-
dający mdły słodkawy zapach, wido-
cznie wodór cyankowy i usiłowali po-
sunąć się ku szansom naszym, jednak-
że w swoim czasie nalozone przez
wojska nasze specjalne respiratory za-
pobiegły szkodliwemu działaniu gazów,
a Niemcy, poniosłszy duże straty, zm-
szeni zostali cofnąć się z powrotem do
swych pozycji.

Na innych punktach tego terenu to-
czyła się rzadka wymiana strzałów.

Wywiadowcy nasi, pomimo czynno-
ści przeciwnika, pochwycili kilku jeń-
ców.”

Na morzu Bałtyckim.

(AP.) Z Petrogradu telegrafują pod
datą 27 bm. (9 czerwca): „Ze źródeł
kompetentnych potwierdzają, że w d.
21 bm. (3 czerwca) nasza łódź podwo-
dna, spotkawszy na morzu Bałtyckim
eskadre niemieckich okrętów linjo-
wych, atakowała ją i prawdopodobnie
wyrzuciła przez łódź podwodna torpe-
dy traflity, ponieważ na łodzi słyszano
dwa wybuchy.

Angielska łódź podwodna, znaj-
dując się w d. 23 bm. (5 czerwca) na
wodach Windawy, zaatakowała grupę
statków niemieckich, przyczem
zatopila jeden torpedowiec
niemiecki i transportowiec, zaś dru-
gi torpedowiec uszkodziła.

Na linii naszego zagrozenia mino-
wego zderzył się z miną jeszcze jeden
statek niemiecki.

Z Niemiec.

(AP.) Z Berlina donoszą do Sztok-
holmu pod datą 27 bm. (9 czerwca),
że w sejmie pruskim w imieniu
wszystkich stronnictw wniesiono
projekt, aby ogłosić prawo, podług
którego wszystkie uczniowie w Pru-
sach, wstępujący do wojska winni
mieć ułatwione egzaminy, a w szcze-

gólnych wypadkach winny być wy-
dawane matury bez egzaminów.

„Russk. Inwalid” o sytuacji.

„Russk. Inwalid” Nr 144 w prze-
glądzie wypadków wojennych pisze:
Jesteśmy w fazie operacji lwowskich.
Przeciwnicy ugnijają się w
celach głęboko demonstracyjnych za
Lwowem, stawiając sobie zdobywie-
go za zadanie najbliższej kampanji.
I mają słusność: zajmie to nas
trwale w Galicji, gdzie rola Lwowa
posiada nie male znaczenie. Natu-
ralnie dobrze byłoby nauczyć prze-
ciwnika i zmusić go do wypadnięcia
dalej w głąb naszych terytoriów i
chlusnąć na niego z nieobjętego oce-
nami ziem rosyjskich. Lecz oszczędza-
nie kraju nie jest ostatnim względem
strategii i dlatego możliwe jest, że
w czerwcu będziemy świadkami no-
wej wielkiej bitwy o Lwów na pół-
nocnych sklonach Karpat. Wszystko
zależy ku temu, o ile nie wejdą w grę
jakieś nowe okoliczności w rodzaju
głębokiego wdarcia się Włoch w głąb
Austrii, wystąpienie Rumunji lub o-
żywienie się z inicjatywy naszej ope-
racji nad Wisłą i za Wisłą na drodze
berlińskiej. Przyczem wątpliwe jest
czy ostatni wypadek będzie miał
miejsce. Jeżeli komunikat prasy
francuskiej z dn. 23 maja istotnie
odslania całemu światu główne pla-
ny sprzymierzeńców ant

